

Axel Springer już dał Google za wygraną

7 listopada 2014

Wydawcy chcieli od Google pieniądze za fragmenty tekstów i w Niemczech nawet zmieniono prawo pod tym kątem. Niestety Google ograniczył widoczność treści wydawców i Axel Springer już przyznał, że to mu się nie opłacało.

Przypomnijmy, że w marcu 2013 roku Niemcy przyjęły prawo, które wymaga od wyszukiwarek odprowadzania opłat licencyjnych za wykorzystanie fragmentów tekstów dłuższych niż „pojedyncze słowa lub krótkie fragmenty”. Wydawało się wówczas, że oto wydawcy wykorzystali swój wpływ na polityków i uzyskali takie zmiany w prawie, które pozwolą im doić Google.

Niestety firma Google wcale nie zaczęła płacić. Dlatego stowarzyszenie wydawców VG Media postanowiło pozwać giganta. W reakcji na to w ubiegłym miesiącu Google ogłosiła, że zmniejszy widoczność treści od wydawców mających pretensje. Firma zaprzestała wyświetlania w wynikach fragmentów tekstów tak znanych stron, jak Bild czy Bunte.de. Wyniki dotyczące tych stron nie były też ozdabiane obrazkami.

Przedwczoraj Axel Springer, uważany za największego wydawcę newsów w Niemczech, po prostu uległ Google. Ogłosił, że wyświetlanie wyników ze stron welt.de, computerbild.de, sportbild.de oraz autobild.de zostało „poważnie ograniczone”, w wyniku czego wydawca stracił 40% ruchu z wyszukiwarki do tych stron(!). Ruch z Google News zmalał o 80%.

Google dopiero dwa tygodnie temu wprowadziła zmiany niekorzystne dla Axel Springera, a więc nie trzeba było dużo czasu, aby wydawca zauważył straty. Strony wydawcy od razu straciły miejsca w różnych rankingach, co oczywiście mogło wpłynąć na możliwość zdobywania reklamodawców. Axel Springer będzie jeszcze przez pewien czas odczuwał efekty finansowe

tego spadku.

Wydawca już poprosił organizację VG Media, aby udzieliła firmie Google darmowej licencji na korzystanie z jego treści. Ta licencja ma działać od 5 listopada.

Google udowodnił, że dla wydawców jej usługi nie są tylko źródłem strat. Axel Springer musiał się z tym zgodzić, choć oczywiście wydawca przedstawił siebie jako pokrzywdzonego. Oficjalny komunikat wydawcy mówi o dominującej pozycji Google, o braku alternatyw, o dyskryminacji i finansowej presji.

Ta porażka może być dla wydawcy bolesna jeszcze z jednego powodu. Axel Springer przekonał się, że nawet korzystne zmiany w prawie autorskim nie pozwalają na „zaprogramowanie rynku”. Wydawcom wydawało się, że wystarczy wpłynąć na polityków, a dzięki zmianom w prawie pieniądze z Google popłyną do nich szerokim strumieniem. Niestety nowe prawo wynikało z myślenia życzeniowego. Nie uwzględniało faktu, że Google jest de facto monopolistą, który decyduje o ruchu do stron. Google właściwie nabył licencję, tak jak wydawcy chcieli, ale zapłacił nie pieniędzmi, tylko... łaskawą zgodą na widoczność w wyszukiwarce.

Niemieccy wydawcy mogli zagrać inaczej. Mogli się z Google po prostu dogadać, tak jak zrobiono to we Francji. Majstrowanie przy prawie nie było konieczne.

Niestety nie tylko Niemcy wierzyli we wszechmoc prawa autorskiego. Hiszpania też wprowadza prawo, które ma zmusić Google do płacenia wydawcom. Czy wierzycie, że tym razem to Google się ugnie?

Autor: Marcin Maj

Źródło: [Dziennik Internautów](#)